



Nie bądź zbyt sprawiedliwym

Optakane skutki przesady

„Nie bądź nazbyt sprawiedliwym ani nazbyt mądrym; przecześnieś miał do zguby przychodzić? Nie bądź nader niepobożnym ani nazbyt głupim, przecześnieś miał umrzeć przed czasem swoim?” – Kazn.7:16-17.

Trzymamy w rękach Biblię – najwspanialszą księgę, jaką Pan Bóg dał człowiekowi, księgę pełną mądrych lekcji, dorad, napomnień i refleksji.

Lekcja, która jest przed nami do rozważenia, pochodzi z Księgi Kaznodziei Salomona. Warto czasem w naszym życiu otworzyć właśnie tę księgę, aby przeczytać takie – być może dziwne – stwierdzenie Salomona: „*Nie bądź nazbyt sprawiedliwym*”.

Przecież Biblia tak wiele mówi o sprawiedliwości. Pan Jezus w Ewangelii Mateusza 6:33 stwierdza: „*Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*”. W innym miejscu Ewangelii Mateusza (5:6) czytamy: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*”, a zaraz potem (5:10): „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości*”.

Z każdym z tych błogosławieństw łączy się nagroda. Dla pierwszego z nich, „albowiem będą nasyceni”, dla drugiego – „... albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”.

Dlaczego więc Salomon mówi: Nie bądź nazbyt sprawiedliwy? Jak wykażemy później, to tylko pozorna sprzeczność. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie:

Co to znaczy być **nazbyt** sprawiedliwym? Do czego prowadzi takie postępowanie?

Przytoczymy przykłady biblijne i potwierdzenia tych słów w Nowym Testamencie po to, aby wyciągnąć lekcje dla nas w naszym chrześcijańskim życiu.

Biblia Tysiąclecia mówi: „*Nie bądź do przesady sprawiedliwym*”. Do wypowiedzenia takich słów pobudziła kaznodzieję niewątpliwie wiedza życiowa, którą przekazał w wersecie 15.

„Tom wszystko widział za dni marności mojej: Bywa sprawiedliwy, który ginie z sprawiedliwością swoją” – Kazn. 7:15 (BG). „Bywa sprawiedliwy, który ginie przy swojej sprawiedliwości” (BT).

Kaznodzieja mówi nie o ogólnie uznawanej sprawiedliwości, lecz o **sprawiedliwości swojej**. Ktoś jest

sprawiedliwy, ale ma także **swoją** sprawiedliwość, **własną** sprawiedliwość, **zbytnią** sprawiedliwość, która może doprowadzić do zguby (Kazn. 7:17). Nie zawsze nasza sprawiedliwość jest równoznaczna ze sprawiedliwością ogółu. Tak bowiem czynili faryzeusze. Pan Jezus krytykuje ich słowami:

„Biada wam, nauczeni w Piśmie i faryzeuszowie obłudni! Gdyż dawacie dziesięcinę z miętki i anyżu, i z kminu, a opuszczacie poważniejsze rzeczy w zakonie, sąd i miłosierdzie i wiarę; te rzeczy mieliście czynić, a onych nie opuszczacie. Wodzowie ślepi! Którzy precedzacie komara i wielbłąda połykacie (...) Biada wam nauczeni w Piśmie i faryzeuszowie obłudni! iż oczyszczacie kubek z wierzchu i misę, a wewnątrz pełne są drapiestwa i zbytku. Faryzeuszu ślepy! Oczyszczyć pierwej to, co wewnątrz w kubku i w misie, aby i to, co jest z wierzchu, czystem było” – Mat. 23:23-26.

Jakże mocne są te słowa Pana Jezusa! Oni mieli swoją sprawiedliwość, która również była **zbytnią** sprawiedliwością. Nie mówimy tutaj o prawdziwie sprawiedliwym, czyli o postępującym zgodnie z nakazami etycznymi wobec innych, uznającym bezstronnie prawa przysługujące innym ludziom, dążącym do obiektywnego sądzenia, osadzającym coś bezstronnie. Nie o tym, który postępuje zgodnie z Prawem Bożym, nie o tym, który naprawia winy, ale mówimy o tym, który ma **swoją** sprawiedliwość, który jest **nazbyt** sprawiedliwy, a to właśnie jest **rzeczą złą**. Zbyt, nazbyt, do przesady – takie na pozór małe słowa obok słowa **sprawiedliwy**. To tak, jakbyśmy powiedzieli nadgorliwy, przesadzający, np. w napominaniu.

Biblia mówi nam, że mamy napominać. Spoczywa na nas nawet odpowiedzialność, gdy tego nie zrobimy. Ale przecież nie mamy szukać u braci złych rzeczy, aby mieć pretekst do napominania. Nasze własne zdanie, które sami uznajemy za jedyne i słuszne, nie zawsze jest takim w rzeczywistości. I dlatego mamy siostry i braci, aby korygowali naszą postawę, pomagali i podpowiadali nam. To prawda, że nie jest prostą rzeczą umieć słuchać. Może jednak czasem warto. Przecież nie zawsze mamy rację.

Gdy spojrzymy na karty historii, możemy zauważyć iż efektem nadgorliwości i zbytniej sprawiedliwości była śmierć ogromnych ilości ludzi. Wspomnijmy na inkwizycję czy wojny religijne. Aby usprawiedliwić to postępowanie, szukano potwierdzenia w Piśmie Świę-



tym. Najpierw mówiono: „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom ani go pozdrawiajcie” – 2 Jana 1:10. Gdy to nie pomagało, rzucano rozmaite klątwy. A później następował sąd inkwizycyjny i stosy.

„Przeto wy, zebrawszy się razem w imię Pana naszego Jezusa w łączności z Duchem moim i z mocą Pana naszego Jezusa, wydajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa” – 1 Kor. 5:4-5.

Tak znaleziono podstawę biblijną, aby zatracać ciała (które płonęły na stosie), aby tylko duch był zachowany. Tak dosłownie rozumiano słowa apostoła Pawła.

Popatrzmy teraz na lekcje, które nam zostawił Pan Jezus w swojej Ewangelii. Dla zgromienia faryzeuszki powiedziała 4 przypowieści, które mamy zapisane w Ewangelii Łukasza, 15. i 16. rozdział. Są to:

1. Przypowieść o zgubionej owcy
2. Przypowieść o zgubionym groszu
3. Przypowieść o synu marnotrawnym
4. Przypowieść o niesprawiedliwym szafarzu.

Spróbujmy rozważyć tylko czwartą przypowieść.

Ew. Łuk. 16:1-8 (BG) – „Mówił też do uczniów swoich: Człowiek niektóry był bogaty, który miał szafarza, a ten był odniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. A zawoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę szafarstwa twego; albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować. I rzekł on szafarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera ode mnie szafarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Zawoławszy tedy do siebie każdego z dłużników pana swego rzekł pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on rzekł: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadłszy prędko, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A tyś wiele winien? A on mu rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mi: Weźmij zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są nad syny światłości w rodzaju swoim. I Jać wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mammony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków”.

Bogaty człowiek to Pan Bóg. Do Niego należy ziemia, do Niego należy wszechświat. Nie ma bogatszego nad Pana Boga. On zawsze udziela. Niesprawiedliwymi szafarzami jesteśmy my. Zapytajmy: Dlaczego Pan pochwalił niesprawiedliwego szafarza? Mamy przecież napisane:

„Tak niechaj o nas człowiek rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. A tegoć więc szukają przy szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym” – 1 Kor. 4:1-2.

Czyżbyśmy mieli sprzeczność, skoro Pan pochwalił szafarza niesprawiedliwego. Myślę, że nie.

Jest różnica między wiernym a sprawiedliwym

Wierny, tzn. dochowujący komuś, czemuś wiary, nie zdradzający kogoś, służący komuś z oddaniem, przywiązany do kogoś, będący wyrazem oddania, zaufany, pewny, lojalny. Możemy dodać: postępujący tak, jak Pan chce, tak jak postępuje Pan Bóg, w Jego duchu.

Sprawiedliwość zaś jest prawem. W przypadku sprawiedliwości nieistotną rzeczą jest charakter pana, jego upodobania. Za przestępstwo można np. otrzymać karę od 1 do 10 lat więzienia. Wymiar kary zależy w dużej mierze od sędziego, jego charakteru, miłosierdzia i wzięcia pod uwagę okoliczności łagodzących.

Panu „doniesiono”, że szafarz rozprasza dobra pańskie. My otrzymaliśmy od Pana Boga przywilej szafowania Jego dobrami. Gdy grzeszymy, to rozpraszały dobra Pańskie. „Doniesiono mu” – Pan Bóg wie wszystko. Nie ma sprawiedliwego ani jednego. Wie, że jesteśmy niesprawiedliwi. Pan zawołał: „Oddaj liczbę szafarstwa twego”. Przed śmiercią trzeba się rozliczyć. Powinniśmy wiedzieć, że z każdego próżnego słowa zdadzą ludzie rachunek w Dzień Sądu.

Szafarz mówi: „Wiem, co uczynię, że gdy będę zwolniony z szafarstwa, przyjmą mnie do domów swoich”. To przyjęcie do domów można tłumaczyć jako pozostawienie po sobie dobrego imienia i dobrych wspomnień w umysłach ludzi.

„Kopać nie mogę” – jestem już za stary. „Zebrać się wstydę” – to takie poniżające.

Szafarz postanowił umniejszać długi dłużników i dzięki temu zabezpieczał sobie na przyszłość dobre wejście do ich domów. Szafarz doskonale znał wielkość długu. Mimo to grzecznie pytał: „Ile jesteś winien?”. Możemy tu znaleźć piękne odniesienie do metody napominania z Ew. Mateusza 18:15. Chodzi przecież o pozyskanie brata. Tak jak zbłąkaną owcę, tak jak zgubiony grosz, tak jak syna marnotrawnego, a w naszej przypowieści poprzez zmniejszanie długu – pozyskanie dłużnika.

Zamiast 100 beczek oliwy kazał napisać 50, zamiast 100 korców pszenicy kazał napisać 80.

Ale przecież Prawo Boże, Boże wymagania to 100%.



Przekroczenie jednego przykazania powoduje stuprocentową winę wobec wszystkich przykazań:

„Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie” – Jak. 2:10 (BT).

Na czym więc polegał grzech szafarza? Czy rzeczywiście zgrzeszył? Zauważmy, że szafarz sam nie umniejszał długów. Kazał to robić dłużnikom. To tak, jakbyśmy powiedzieli: Mój Panie, nie jestem w stanie oddać Ci 100%. Oddam Ci mniej. Oddam Ci tylko 50%. Ja znam mojego Pana. On jest litościwy, dobry, resztę podaruje.

Pisz nowe podanie na 50% – to modlitwa o przebaczenie. Bądźmy takimi szafarzami.

Oliwa z przypowieści przedstawia ducha świętego, a także nasze duchowe życie i zobowiązania względem Pana Boga. W pszenicy pokazane jest zobowiązanie względem bliźnich. Oliwa i pszenica to tak, jak dwie kamienne tablice z przykazaniami. Na jednej zobowiązanie względem Pana Boga (oliwa), na drugiej zobowiązanie wobec ludzi (pszenica).

Gdy upadamy, czynimy nowe zobowiązania do lepszego postępowania. 100% nie dam rady, dam radę tylko 50%. Za takie postępowanie Pan Bóg pochwali. Nasze życiowe sprawy możemy innym częściowo wynagrodzić, odpuścić, aby ich dług względem Pana był mniejszy o 20% (ze 100 na 80 korców pszenicy). Pan Bóg nam odpuszcza i chce, abyśmy sobie również odpuszczali winy. Gdy ktoś upada, to nie należy go „ubijać” do końca, gdy on widzi swój błąd i przeprasza. Darowujmy i pomagajmy sobie wzajemnie. Umniejszajmy w ten sposób długi naszych braci.

Dlaczego Pan pochwalił szafarza?

Pochwalił go dlatego, że sam Pan Bóg tak właśnie postępuje.

Pomocą do zrozumienia tej przypowieści jest wykazanie różnicy pomiędzy sprawiedliwym a wiernym. My jesteśmy niesprawiedliwymi szafarzami, bo zawsze uchybiamy względem Pana Boga, lecz zawsze powinniśmy być wiernymi. Dlatego Pan Jezus mówi później o **wierności**, a nie o **sprawiedliwości**, jako warunku powierzenia nam dóbr w przyszłości do szafowania. (Łuk. 16:12). A w wersecie 11. Dodaje: „wierni Bogu”, tzn. bez przywiązania do dóbr doczesnych. Wierność dobrom tego świata jest niewiernością względem Pana Boga.

Mamy być wierni Panu, postępować jak On,

postępować w Jego duchu. Tak jak w napominaniu – nawet umniejszyć dług, byle tylko pozyskać brata. Tak jak zbląkaną owcę, zagubiony grosz, marnotrawnego syna.

Zagadnienia związane z naszym tematem porusza również inna przypowieść Pana Jezusa, zanotowana w Ew. Mateusza 18:23-35. Jest to przypowieść o dłużniku:

„Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi. A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał i dług oddać. Upadłszy tedy sługa on, pokłonił mu się mówiąc: Panie! Miej cierpliwość nade mną, a wszystko oddam. A uzalwyszy się pan onego sługi, uwolnił go i dług mu odpuścił. A wyszedłszy on sługa znalazł jednego z spółstug swoich, który mu był winien sto groszy; a porwawszy go, dusił go mówiąc: Oddaj mi coś winien. Przypadłszy tedy on spółstuga jego do nóg prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale szedłszy wrzucił go do więzienia, ażby oddał co był winien. Ujrzawszy tedy spółstuda jego, co się stało, zasmucili się bardzo, a szedłszy oznajmili Panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawoławszy go pan jego, rzekł mu: Sługo zły! Wszystek on dług odpuściłem ci żeś mnie prosił. A zażęż się i ty nie miał zmiłować nad spółstugą swoim, jakom i ja się zmiłowałem nad tobą? A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko co mu był winien. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich”.

W tej przypowieści to Pan Bóg okazuje się bardziej litościwy niż sprawiedliwy, a sługa nazbyt sprawiedliwy.

Król – to Pan Bóg, słudzy – to wszyscy poświęceni. Dług sługi w wysokości dziesięciu tysięcy talentów może przedstawiać wszystkie nasze grzechy. Tego długu nie jesteśmy w stanie oddać Panu Bogu, zapłacić go lub wykupić się sami. To stan, w którym zrozumieliśmy, że czeka nas śmierć.

Sługa klęka na kolana – to nasze poświęcenie. Otrzymujemy przebaczenie w Chrystusie, darowanie grzechów, oczyszczenie. Między poświęconymi znajdują się jednak nazbyt sprawiedliwi, spotykają współbraci winnych im tylko sto groszy. Sto groszy to nasze wzajemne braterskie zobowiązania. Są one niczym w porównaniu z naszymi grzechami.

Zły sługa zaczął „dusić” swego współstugę i poddał go do więzienia. To stan, gdy potępiamy innych. Pan Bóg darował przecież wszystko. A my? Czy nie zdarza się czasem tak, że sami pragniemy odpuszczenia grzechów, a jednocześnie trudno nam przebaczyć tym, którzy nam cokolwiek zawinili?



Przepraszajmy, ile razy możemy, odpuszczajmy sobie wiele, nawet 77 razy. Przypowieść ta była odpowiedzią na pytanie Piotra:

„Panie, wielekroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu. Czy aż do siedmiokroć? A rzekł mu Jezus: Nie mówięc do siedmiokroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć” – Mat. 18:21-22.

Ile jesteśmy winni, sami wiemy najlepiej. Pamiętajmy na słowa Pana Jezusa wypowiedziane na końcu przypowieści: *„A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko, co mu był winien. Tak i Ojciec niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie bratu swemu z serc waszych upadków ich”.*

Spróbujmy teraz popatrzeć na trzy przykłady ze Starego Testamentu. W nich również można dostrzec problem bycia zbyt sprawiedliwym.

Pierwsza historia zapisana jest w 2 Sam. 12. rozdział, gdy Pan posyła proroka Natana do króla Dawida. Pamiętamy tę opowieść. Prorok Natan zaczął opowiadać historię o pewnym bogatym mężu, do którego przyszedł gość. Bógaty człowiek chciał ugościć przybysza, ale żał mu było swoich stad owiec i wołów. Wziął więc jedyną owieczkę ubogiemu mężowi i nagotował ją gościowi. Gdy prorok skończył swoją opowieść, król Dawid zapalwszy się gniewem rzekł do Natana: *„Jako żywy Pan, że go dzien jest śmierci ten mąż, który to uczynił, a nie żałował go.*

I rzekł Natan do Dawida: Tyś jest tym mężem” – 2 Sam. 12:5-7. W odpowiedzi Dawid mówi: „Zgrzeszyłem Panu” (w.13).

Za cudzołóstwo Dawid powinien był umrzeć. Był to grzech stuprocentowy w oczach Pana Boga. Król przyznał się do winy, przez co jego grzech został umniejszony o 20% (tak jak do 80 korców pszenicy z przypowieści). Owe 20% to słowa Natana: *„Nie umrzesz, Pan też przeniósł twój grzech”.* To znaczy, że nie stracił społeczności z Panem Bogiem. Prorok Natan może być tu podobny do niesprawiedliwego szafarza. Poleciał Dawidowi: Proś Boga. Pan Bóg darował życie, lecz kara przysłała: *„Nie odejdziesz miecz od ciebie, bo wzięłaś żonę Uriasza”,* bo do domu Dawida wtargnęło zło: Amon zgwałcił swoją siostrę Tamarę, Dawid nie mógł za to zabić Amona, gdyż wiedział, że sam jest winien, przeżył bunt Absaloma, swego syna, bliźni spał z jego żonami, jego grzech został ogłoszony w całym Izraelu i przed całym światem.

W taki sposób Dawid musiał odpokutować swój grzech. Pan Bóg nie podaruje nam zupełnie wszystkich grzechów. Trzeba je będzie odpokutować. Dawid w

swoim osądzie okazał się zbyt sprawiedliwy, bo stwierdził, że ten, który wziął jedyną owcę biednemu, powinien umrzeć. Skazał bogatego na śmierć, choć Zakon nie przewidywał takiej kary. Prawo mówiło wprawdzie o czterokrotnym zadośćuczynieniu (czyli cztery owce za jedną, 2 Mojż. 22:1). Nie musiał wydać jednak najsurowszego wyroku. Gdy sprawa stała przed sędzią (w tym wypadku był nim Dawid), zadośćuczynienie miało być tylko dwukrotne (2 Mojż. 22:9). Dodatkowo Dawid rozgniewał się wielce. W taki sposób król okazał się nadgorliwy, nazbyt sprawiedliwy.

Pamiętajmy: „Jakim sądem sędzicie, takim będziecie osądzeni” – Mat. 7:2.

Czasem widzimy źdźbło u brata, a nie widzimy belki u siebie. Podobnie Dawid – gdyby lepiej rozpatrzył sprawę, to i jego własny grzech byłby bardziej darowany. Może tyle kar nie spadłoby na niego i jego dom. Gdy ktoś z nas coś złego powie, nie osądzajmy od razu. Zaocznie nie wydawajmy wyroku. Rozmawiajmy ze sobą. Nie wolno nam od razu potępić.

Kolejna lekcja zapisana jest w 2 Mojż. 42. rozdział. Gdy bracia Józefa przybywają do Egiptu, ich brat zarzuca im szpiegostwo, chce ich uwięzić do czasu przybycia Beniamina i zostawia ich pod strażą przez 3 dni. Bracia nie rozpoznali Józefa i mówili między sobą: *„Zaprawdę zgrzeszyliśmy przeciwko bratu naszemu, bo widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, nie wysłuchaliśmy go, dlategoż przyszedł na nas ten kłopot. Odpowiedział im Ruben mówiąc: Izalim wam nie mówił tymi słowy: Nie grzeszcie przeciw pacholęciu, a nie usłuchaliście. Oto teraz krwi jego z rąk naszych szukają” – 1 Mojż. 42:21-22.*

Józef zapłakał, bo wiedział, że bracia uznali swój błąd. Cieszymy się z każdego dobrego postępowania u innych. Józef nie okazał się zbyt sprawiedliwym, a przecież mógł dochodzić swoich praw.

I ostatni przykład:

„Powiedział Pan do Jonasza: Wstań, idź do Niniwy, tego miasta wielkiego, a karz przeciwko niemu to, coć rozkazuję. Wstał tedy Jonasz i poszedł do Niniwy, zaczął chodzić po mieście i wołał: Po czterdziestu dniach Niniwa będzie wywrócona. I uwierzyli Niniwczycy Bogu, a zapowiedziawszy post, oblekli się w wory od największego do najmniejszego z nich. Sam król Niniwski powstał u stolicy swojej, oblekł się w wór i siedział w popiele” – Jon. 3:1-6.



Niniwczycy upokorzyli się. Jednak Jonaszowi bardzo się to nie podobało. Chciał zobaczyć wypełnienie jego słów, pragnął zobaczyć zagładę miasta. Pan Bóg użalił się nad miastem, gdyż mieszkańcy uznali swój grzech i pokutowali. Czy pamiętamy reakcję Jonasa? *„I nie podobało się to Jonaszowi, i rozpałił się gniew jego: Ja wiedziałem, żeś ty Bóg łaskawy i litościwy, długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, który żałujesz złego, a teraz, o Panie, proszę, odbierz duszę moją odo mnie, bo mi lepiej umrzeć niżeli żyć. I rzekł Pan: Dobrze, że się tak gniewasz? Odpowiedział Jonasz: Dobrze, że się gniewam”.*

Jonasz zasugerował Panu Bogu, że nie ukarał zła. Nie chciał widzieć pokuty mieszkańców Niniwy. Żałował krzewu (bani), a nie potrafił ulitować się nad miastem. Był człowiekiem zawziętym i upartym. Potrafił rozgniewać się „aż na śmierć”.

Nigdy nie bądźmy takimi Jonaszami. Nie mówmy: Tylko nas Pan Bóg zbawi, a innych zniszczy. Nie potępiajmy innych braci, innych wyznań. Pilnujmy swego zbawienia.

Na zakończenie zapytajmy: Dlaczego kaznodzieja mówi, że zbyt sprawiedliwy ściągnie na siebie zginienie?

Gdyby na Dawida przyszedł jego własny wyrok, to sam byłby zginął. Gdyby Józef postąpił ze swoimi braćmi tak, jak oni z nim, byłiby zginęli. Gdy będziemy zbyt pewni siebie, zbyt mądrzy, będziemy tylko innych pouczać i narzucać swoje zdanie, możemy być doświadczeni na tym właśnie punkcie. Takie postępowanie może doprowadzić do zachwiania naszej wiary, a w konsekwencji do zguby. Gdy popełnimy grzech, starajmy się go zobaczyć i naprawić, jednak nie zadręczajmy się mówiąc: „Jak ja to mogłem uczynić”, bo możemy się załamać.

Apostoł Paweł mówi, że on samego siebie nie sądzi. Nawet Pan Bóg stwierdza, że On *„sądem i sprawiedliwością ludzi nie trapi”* – Ijob 37:22. Amen

Suchanek Mirosław
R-
„Straż”